



DARIUSZ E. RADTKE

JUTRO. Czyli jak?

PROSTOTA. W dobie kultury złożoności i kontroli

*„Simplicity is the ultimate sophistication.”
Leonardo da Vinci*

Bez względu na to, z której strony na to spojrzymy, zawsze wychodzi na jedno: prosto nie ma. Więc stoimy teraz w tym na wiedzy i pomysłach zbudowanym świecie i jesteśmy przygnębieni. Różnorodność jest wprawdzie cudowna - ale jak ją opanować? Wszystko jest takie skomplikowane. Wygląda na to, że społeczeństwo nie dostarcza tego, co sobie obiecywaliśmy: więcej radości, łatwiejsze życie, więcej klarowności. To odgłos biadolenia od wielu lat. To musiało się tak skończyć? Na litość boską, co za bałagan - błagalnie, podnoszą co niektórzy głowy do nieba. Panie, pomóż! Przeciążenie jest boską potrawą, przynajmniej zgodnie ze Starym Testamentem, Księgą Daniela, rozdział 5, wersety od 1 do 30, która opowiada historię babilońskiego księcia Baltazara, syna Nabonida.

W okresie rządów Baltazara panował boom, wszystkiego było pod dostatkiem, a Baltazar wykorzystywał tę sytuację w pełni, co prawie zawsze we wszystkich religiach - starych i nowych - uważane za znak złego charakteru. Oddając się radośnie konsumpcji, ale zdezorientowany, spędzał leniwie czas, podobnie jak dzisiaj. Aż pewnego dnia wydarzyło się coś niezwykłego: narodziła się fraza „jak od magicznej różdżki”. Używamy ją do dziś, gdy wydarzy się coś, czego nie możemy wyjaśnić.

W przypadku Baltazara była to, podczas sutej uczyty, wyłaniająca się jakby znikąd ręka bez ciała. To nadprzyrodzone objawienie napisało zaklęcie na ścianie pałacu w języku, którego ksiązę nie znał, a którego nikt na jego dworze nie rozumiał. Znaki były na ścianie - ale co miałyby niby znaczyć? Cóż to za przesłanie? Najmądrzejsi naukowcy na dworze zawiedli. Niezrozumiałe słowa odszyfrował w końcu izraelski imigrant o imieniu Daniel. To, co zaczynało się od „Mane, tekel, fares”, było dla Baltazara szokujące: Bóg postanowił, tłumaczył Daniel, położyć kres twemu panowaniu ponieważ „zważono cię na wadze i okazałeś się zbyt lekki”.

Zwłaszcza jego politeizm był szefowi cierniem w oku. Do tego to niebotyczne marnotrawstwo. Tego już było za wiele. Baltazar kipiał, lecz nie na długo, następnego wieczoru umarł gwałtowną śmiercią. Ale „policzone, zważone, podzielone” i wiążąca się z tym symbolika przetrwały do dziś. Więc nadal myślimy: różnorodność, brak umiaru, złożoność - są dziełem szatana. Dlatego wsłuchujemy się z lubością w wszelkiej maści „uproszczaczy”. A to sprawia, że jest nam znacznie trudniej aniżeli to konieczne.

Podnieśmy lepiej raz jeszcze głowę i spojrzmy w górę, tam gdzie dla niektórych są niebiosa, dla innych wszechświat. Szacuje się, że jest około 100 miliardów galaktyk, z których każda ma około 300 miliardów gwiazd. To wprawdzie więcej niż mógłbyś ogarnąć, ale wciąż można to zrozumieć. Najjaśniejszą gwiazdą tam u góry jest duch doktora Carla Sagana, który mówi: „Wyluzujcie”. To nie jest aż takie skomplikowane. Ten przed 23 laty zmarły amerykański astrofizyk, popularyzator nauki i publicysta, był już za życia legendą, jeśli chodzi o przekazywanie najtrudniejszych faktów w ogólnie dostępnym języku.

Sagan był nie tylko gwiazdą medialną, ale czołowym naukowcem NASA, który miał znaczący wpływ na amerykański program kosmiczny. Arcydziełem jest wyróżniony nagrodą Emmy dokument „Cosmos.” Z tą pracą mierzą się do dnia dzisiejszego czołowi naukowcy, bynajmniej ci, którzy zrozumieli, że w społeczeństwie opartym na wiedzy, chodzi w skrócie o to aby „trudne” zrobić „łatwym”. Dla opisu wszystkiego, co jest, nie użył zatem Carl Sagan słów wszechświat lub uniwersum, lecz starogreckie kosmos. A to oznacza porządek. W starym greckim światopoglądzie chaos pojawia się przed porządkiem. Kosmicznym jest fakt, tworząc ze starego nieładu nowy porządek. To zadanie, które musimy dzisiaj wykonać.

Termin porządek wprowadza nas niejednokrotnie w błąd: wielu postrzega go jako całkowitą kontrolę nad wszystkim, co ich otacza. Mania kontroli dominuje w zarządzaniu, polityce, a także wśród większości obywateli, którzy narzekają czasem na zbyt wielką, czasem na zbyt małą kontrolę. Z porządkiem ma owa psychoza ponowoczesnego społeczeństwa niewiele wspólnego. **Porządek w kosmicznym, czyli rzeczywistym znaczeniu oznacza tyle, co bilans, podstawowe zrozumienie.**

Tyle w temacie wiedzy ogólnej. Nie musisz studiować medycyny, żeby wiedzieć, że mając ból zęba warto odwiedzić dentystę. Porządek oznacza rozsądną, duchową współpracę ludzi. Aby doznać oświecenia, zajmuj się fenomenami. Ten proces nazywamy również: uczeniem się. Jeśli potraktujesz się poznawczą zbyt łatwo, skończysz w chaosie, a jeśli zbyt ciężko, również. Zbyt niskie i zbyt nadmierne wymagania wpływają na siebie. Chaos płodzi strach. Jest to stan zamętu w głowie, którego przyczyny nie są jasne. Tu leży pole działania wszystkich manipulatorów.

Przekształcając strach w grozę, czyli bezpodstawne uprzedzenia. Środkiem do celu jest wielkie uproszczenie. W czasach transformacji jest to prawdopodobnie najbardziej rozpowszechniony stan emocjonalny: **jeśli nie możesz znaleźć sposobu, aby uzyskać rozeznanie, to złożoność zostanie wyłącznie złożona - i postrzegana jako zagrożenie. Rezultatem jest zachowawcze, wsteczne, konserwatywne, zachowanie. Niespodzianki i zmiany są w nich niebezpieczne.** Brzmi znajomo?

Sprawiają problemy, komplikacje. Lekarze posługują się tym terminem, gdy coś niespodziewanego dzieje się podczas terapii. Byłoby jednak znacznie lepiej, gdybyśmy myśleli jak zegarmistrzowie: dla nich „Grande Complication” jest kulminacją ich dokonań i kreatywności, zegarek, który poza zwykłym okazywaniem czasu, ukrywa wiele mechanicznych cudów. Widocznie mechanika precyzyjna jest wyjątkiem. Większość ludzi cierpi na kompleks złożoności. To nie musi być smutnym przeznaczeniem. Nie trzeba zawsze spoglądać na społeczeństwo, jak na totalnie nowy świat, inaczej, trzeba to lepiej wyjaśniać. Bullshit bingo, dominujące przy temacie cyfryzacja, jest nie do zniesienia, a tak jest prawie wszędzie. Nie potrzebujemy znaków na ścianie, lecz więcej jasności. Trzeba uczynić rzeczy tak prostymi, jak to tylko możliwe.

Ale nie łatwiejszymi - oto formuła nowej ery. Jak możemy zapewnić możliwie jak największej ilości osób dostęp do wiedzy? Jak wyjaśnić im świat i korzyści płynące z różnorodności? W czasach transformacji są to najważniejsze kwestie, to od nich zależy dobrobyt większości ludzi i społeczny spokój. Nadszedł czas wielu Carl Sagans aby zamienić chaos w kosmos. Albo, ujmując to nieco prościej: zajmują się badaniami użyteczności, Usability, dla społeczeństwa. Zanim jakikolwiek samochód, komputer, aplikacja, mikser lub pralka, nie zapominając o odkurzaczu i wibratorze, pojawią się w sprzedaży, zazwyczaj bada się przy pomocy dużej ilości pieniędzy, jak przyszli nabywcy i użytkownicy będą naturalnie mogli poradzić sobie z tymi produktami i systemami. Usability

stała się kluczowa dla sukcesu nowego produktu i pomysłu.

Wzlot Apple jako jednego z najbardziej znaczących dostawców urządzeń cyfrowych na świecie wynika w dużej mierze z nacisku firmy na prostotę użytkowania. Stało się to w czasie, w którym większość inżynierów, a nawet dyrektorów firm komputerowych argumentowało, że ludzie, którzy nie potrafią czytać układów scalonych, nie mają przy komputerach co szukać. Nie tylko Steve Jobs i jego zespół pracowali niestrudzenie, aby znieść ten dogmat. Było to warunkiem ogromnego sukcesu komputera osobistego, co z kolei stało się warunkiem korzystania z Internetu.

Późne lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte były decydujące dla tego przewrotu. Carl Sagan generacji komputerów osobistych byli oczarowani ideą uczynienia czegoś bardzo skomplikowanego tak prostym, że każdy dzieciak może sobie z tym poradzić. To znowu nie tylko otworzyło gigantyczny potencjał rynkowy, ale także nowy sposób myślenia i wyraźną poprawę dostępu do technologii cyfrowej: zamiast niezrozumiałych linii programów i kodów na ekranach, teraz widziałeś symbole graficzne, których znaczenie każde dziecko rozumiało: symbol folderu na wszystko co można odłożyć, symbol kosza na wszystko, czego chcesz się pozbyć.

Aplikacje umożliwiające na każdym smartfonie transformację głosu na tekst są tak samo częścią tego uproszczenia, jak integracja wirtualnej rzeczywistości czy cele zdrowotne. Prostota w społeczeństwie opartym na wiedzy to nie tylko powściągliwość i skromność, lecz również więcej sensu i korzyści dla wielu. Jednak nie wystarczy wszystko ułatwić - musimy to zrobić podwójnie. To trudne. Ponieważ to, co wydaje się lżejsze i dotyku lepsze, nie da się już tak łatwo już uprzedmiotowić, jak ergonomiczny design uchwytu żelazka lub interfejs komputera. Subiektywne poczucie umiejętności radzenia sobie z techniką, procesem lub pomysłem nie da się uzyskać, tak jak w przeszłości, przy użyciu ujednoliconych produktów masowych. Kiedyś standard musiał wystarczać. Garnitury były dla jednych za szerokie, dla innych za ciasne.

Jednak w postindustrialnym społeczeństwie, nie tylko używanie i dostęp do towarów, produktów i systemów powinno być proste i zrozumiałe, ale również być tego rezultatem. Wszystko to powinno „ułatwiać nam życie”, jak się potocznie mówi. Oznacza to, że pewne czynności i procesy w codziennym życiu użytkowników stają się zauważalnie łatwiejsze - a tym samym przyczyniają się do ogólnego wrażenia, w którym świat i aktywność, którą się w nim ima, nie są postrzegane jako obciążenie. **To, co nas w związku ze złożonością denerwuje, to nie różnorodność, lecz osobista trudność w zgłębieniu różnorodności.** Rozwiązaniem tego problemu nie jest głupie ominięcie, ale sprytny dodatek - każdy powinien dostać to, czego osobiście potrzebuje. To jest stan idealny. Łatwiejszy dostęp prowadzi również do łatwiejszego życia, w którym jestestwo, w przeciwieństwie do sztywnego industrializmu pasuje, kołysze się i może swobodnie oddychać. To tylko lepsze życie, jeśli tak to się czuje. Nie należy jednak wyobrażać sobie tego tak łatwym, jak większość ludzi nadal to czyni.

Prawie wszystko, co ludzkość do tej pory osiągnęła, powstało w wyniku znoju i wysiłku. Nasza kultura i nasza zbiorowa pamięć zostały ukształtowane przez dziesiątki tysięcy lat, w czasach, gdy ciężka praca fizyczna na polu i polowaniu była normą. Pracowitość jest kultem społeczeństwa przemysłowego. Ktoś kto ciężko nie pracuje, jest nicponiem, może niekoniecznie leniuchem, ale z pewnością kimś, kto nie zasługuje na to, co w życiu ma. Według tej archaicznej koncepcji jest tworzona polityka, hierarchie konsolidowane w firmach, uprzedzenia napędzane i stara władza konserwowana. Każdego dnia, wszędzie.

Dzisiejszymi uproszczaczami są osoby nazywani już w starożytnym Rzymie populistami, czyli ludzie, których cechą jest retoryka odwołująca się do "woli suwerena". „Suweren” to ci, których strach chce się zmienić w resentymenty. Populizm jest konserwatywną metodą: deklarując stan rzeczy jako odwieczny standard. Nic się nie zmienia a jeżeli już to ku złemu. Na tym tle wezwanie do „ułatwiania” może być źle zrozumiane. **Populizm, charakteryzuje się odrzuceniem elit i instytucji, antyintelektualizmem, pozornie apolitycznym wyglądem, wzywającym do zdrowego rozsądku, polaryzacji, personalizacji i moralizacji.**

Ta definicja odzwierciedla dzisiejszego ducha czasu. Prawie wszystko w nim przemawia przeciwko otwartemu społeczeństwu: wszystko, co „u góry”, jest błędne w tym światopoglądzie i przyczynia się do zamieszania - celowo. To „bogaci”, „intelektualiści” – więc ci, którzy nie pracują „uczciwie i ciężko” i manipulują tylko innymi. Populizm rozkwita tam, gdzie każdy idzie na łatwiznę. Nie tylko w Polityce. Populistyczny jest również stereotyp szefa i kierownictwa, którzy robią wszystko źle, a na najniższych szczeblach w firmie można znaleźć wyłącznie par excellence. Populizm tkwi także w uprzedzeniach wobec ludzi, których praca z punktu widzenia obserwatora jest niezrozumiała. To może to być inny dział, inny specjalista, idea, której nie rozumiesz, język, którym nie mówisz.

Populizm jest niezrozumieniem. I kulturą subordynacji. Populizm jest wrogi wobec nieznanego. Dlatego czasy wielkich zmian są zawsze czasami populistów. Tam, gdzie powstaje wiele nowości, brakuje audytu, a zażyłość i przyzwyczajenia pozwalają nam łatwiej zrozumieć rzeczy i fakty. Populiści pozwalają swoim zwolennikom wpadać w sidła swoich refleksów. Cóż zrobić? Od najwcześniejszego oświecenia antidotum na popularne „prawdy” stanowiła duża dawka edukacji, ale jakiegokolwiek, lecz wiedza ogólna. Ta idea stała się popularna w lepszych kręgach w renesansie - a tym samym otworzyła możliwość wynalazczej, innowacyjnej nowoczesności, która stworzyła złożoność, która jest dziś tak tępną. **Różnorodność jest wynikiem energicznej pracy i szkolenia w zakresie świadomości. Dlatego prostacka krytyka wiedzy ogólnej, holistycznej, która dominuje dzisiaj we wszystkich kręgach, jest niczym innym jak oznaką ignorancji i nieuctwa.**

Podstawowa idea humanizmu, fundament kształcenia ogólnego, jest to, że większa wiedza zapewnia ludzkości widoczną poprawę jej sytuacji. Humanisci nie są naiwni, ale trzeźwi: wiedzą, że nic nie dzieje się z dnia na dzień, że istnieją komplikacje oraz że głupota, pomimo wszelkich wysiłków, nigdy nie umrze. Ale wiedzą również, że lepsze życie nie ma nic wspólnego z moralizacją, ale z lżejszym, szczęśliwszym i beztrudnym życiem dla jak największej liczby osób. „Po prostu” to problem pierwszego świata. Dla wszystkich innych „po prostu” oznacza tylko „prostsze” - co oznacza mniej harówki, więcej opcji osobistych i oczywiście większy wybór towarów i usług. Nie musisz im mówić, o co chodzi: - nie o teorię moralną - lecz piękne, prostsze życie. Prostota nie jest stanem umysłu, lecz życiową praktyką. Aby dotrzeć tak daleko, trzeba najpierw wiedzieć, co jest - i co się dzieje. Istotą dobrego kształcenia ogólnego jest to, że nie przekazuje gotowej wiedzy, ale otwiera narzędzia do dalszego myślenia, które pozwolą nam życie zrobić łatwiejszym. W przeciwieństwie do nauki specjalistycznej, wiedzę ogólną cechuje interdyscyplinarność.

Niektórzy uczniowie cierpią jak muszą wkuwać łacinę, martwy język, który jednak budzi się do życia, gdy uczniowie tylko zaczną zajmować się językami romańskimi, angielskim, naukami humanistycznymi lub przyrodniczymi. Chociaż w praktyce szkolnej wiele rzeczy jest przeładowanych, to jednak podstawowa idea jest słuszna: wiedza ogólna jest znakomitym fundamentem do zrozumienia świata, uniwersalną Usability, która służy rozwojowi osobowości. **Przez długi czas kształcenie ogólne było warunkiem**

przywództwa. Wszechstronnie wykształcone osoby byli nazywani generalistami, w znaczeniu pozytywnym, jako umiejętność radzenia sobie z problemami interdyscyplinarnymi.

Generaliści byli ludźmi o szerokich horyzontach. Stąd wyrósł nam specjalista, z kłapkami na oczach, obserwujący świat przez szczelinę, dumny ze swojego skoncentrowanego wykształcenia, które składa się ze znanej już wiedzy, zoptymalizowanej w jednym kierunku. Specjalista postrzega wykształcenie ogólne jako niedobór umiejętności. To właśnie owe ludziki tworzą złożoność, która wielu dzisiaj denerwuje. To wyspecjalizowany idiotyzm, nieprzejrzysty i dogmatyczny, skierowany do wewnątrz. Jest to stary, zobowiązany przemysłowi obraz ludzkości i wiedzy, który się tutaj uwidacznia: wydajność i optymalizacja, aż do rozszczepienia umysłowego. Nie ma to nic wspólnego z różnorodnością, indywidualną odrębnością i zróżnicowaniem. Specjalizacje późno-przemysłowe chcą spokoju, dlatego tworzą monopole wiedzy.

W społeczeństwie opartym na wiedzy jest to fatalne: chodzi o różnorodność, która staje się dostępna – przez co zrozumiała. Nie oznacza to, że wszystko robisz sam, ale wiesz, gdzie są właściwi specjaliści, aby uzyskać szczegółowe rozwiązanie. Generalizm oznacza wystarczająco dużo wiedzieć, by móc podjąć decyzję. To filar społeczeństwa wiedzy. Nowy humanizm skupi się na rozpowszechnianiu narzędzi rozwoju, nie na zabranianiu i nie na regulacji, pomijaniu i izolacji. Chodzi o ułatwienie życia, a nie utrudnienie. Dzisiaj można rozpoznać humanistów po ich metodach i pomysłach pomocnych w dokonywaniu własnych wyborów. Taki jest cel ludzkiego postępu. Wzmocnienie siebie to najlepszy sposób na klarowność.

Po optymistycznych latach dziewięćdziesiątych i ich przywiązaniu do indywidualności i różnorodności, rozpoczęła się era strachu i myślenia o bezpieczeństwie, która trwa do dziś, a uproszczenie nie ma łatwo. Życia nie można uprościć, składa się z zbyt wielu „niespodzianek i różnorodności. Przesłanie? Wybierz odpowiednią dla Ciebie umiejętność podejmowania decyzji i studiuj ją. Chodzi o to aby opanować kompleksowość. **Walka z różnorodnością, ta fałszywa idea równości, jest obrzydliwością: Nie można obawiać się złożoności - sami jesteśmy kompleksowi.** To co możemy zrobić to afirmować samego siebie - wiele osób ma jednak z tym trudności. Nie mają łatwo. W tym stanie psychicznym, który nie jest wyjątkiem w późnym kapitalizmie, wprowadzenie diety konsumpcyjnej i wyrzucenie wszystkiego co mamy do kosza na śmieci, niewiele pomaga.

Istnieje tendencja do fałszywego upraszczania, która mówi: Wróćmy do wcześniejszego stanu. Błąd, tak samo jak twierdzenie iż złożoność z biegiem czasu wzrasta, ale to nieprawda. Nasz strach przed kompleksowością rośnie, ponieważ nie nauczyliśmy się z nią odpowiednio postępować. Po prostu presja rośnie, by wybrać, decydować, co jest dla nas dobre - a czego nie potrzebujemy. Nie mamy problemu ze złożonością, ale dylemat decyzyjny - i każdy musi rozwiązać to sam dla siebie. Gdzie możemy się nauczyć zadowolenia z różnorodności i złożoności? Brakuje nam czegoś decydującego dla udanego „uproszczenia”, a które jest wymogiem przy bramie społeczeństwa opartego na wiedzy: Pewność siebie i spokój. Człowiek nie będzie mógł sobie życia uprościć, ulepszyć, ułatwić jeżeli sam w głębi duszy nie jest wyciszony. Czy w czasach terroru, zmian klimatycznych, cyfryzacji i transformacji, pytań o kondycję człowieczeństwa powinniśmy zachować spokój?

Serio?

Rozważmy to na trzeźwo, na spokojnie. Skończcie z tym permanentnym alarmem. Świat

staje się coraz lepszy. Ci, którzy chcą uprościć swoje życie, muszą także nauczyć się przeskakiwać poprzez cień własnych uprzedzeń. Nie musisz znosić wszystkiego samemu co sobie sam zgotujesz. I już z pewnością nie od innych, nawet jeśli są duzi i grubi jak „silne państwo”, które temperuje swoich obywateli biurokracją i regułami, aby nie wpadali na głupie myśli. Owa biurokracja nieustannie bełkocze poprzez swoich politycznych popleczników, że chce uczynić życie obywateli „łatwiejszym”. Ale jakoś nigdy się to nie udaje. Wróć. Można zarówno koncentrować się na swoich specjalnościach i być pomimo to generalistą, który potrafi, być może, świetnie delegować.

Każdy, kto to potrafi jest również w stanie szanować zdolności innych osób. **Mądry człowiek wie, kiedy potrzebuje profesjonalnej pomocy - to odróżnia go od profesjonalnego idioty.** I nie musi wszystkiego kontrolować. Trochę zaufania nie zaszkodzi. Nagrodą rzecz jasna jest: każdy, kto lubi robić to, co robi, ułatwia życie sobie w najlepszym tego słowa znaczeniu – i innym. Porzućmy stare stereotypy a kreatywność, tolerancję, oryginalność, otwartość, empatię i przedsiębiorczość promujmy. Przede wszystkim pozbadźmy się rzeczy wyprowadzających nas z równowagi. To dobre lekarstwo na powszechne uczucie przeciążenia. Lepsza twórczość, lepszy biznes, lepsze życie, lepszy czas, lepsza miłość? oznacza redukuj, nie komplikuj, myśl prościej - i na tym się koncentruj. Dotyczy to również nauk ekonomicznych które nieustannie wszystko komplikują aby być bardziej akademickie.

Tą kompleksową kompleksowość dzielą nauki ekonomiczne z licznymi innymi branżami, dyscyplinami i kierunkami pracującymi „głową”. Nieporadnie niezręcznie, w niezrozumiałym żargonie, odczepieni od rzeczywistości, punkty i cytowania przed oczkami, i najlepiej jak najdalej od tych, dla których powinni myśleć – ot, nowy ideał akademicki. Cóż jest fundamentem tych dziwnych nowych zachowań? Niepewność i brak pewności siebie?, a może wręcz przeciwnie: Sprawianie, aby rzeczy były skomplikowane, jest świetnym modelem biznesowym.

Nawet najprostsze zagadnienia można w taki sposób wyłożyć że żadna normalna osoba nie będzie w stanie sobie z tym poradzić. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych - oraz w wielu innych krajach i kulturach - rzeczy mają się inaczej. Nauka i badania oznaczają: **mów zwykłym językiem, przedstawiaj prosto, buduj dostęp i mosty.** Każdy, kto chce być poważany jako naukowiec, wyraża się zrozumiale. To jest świetne nie tylko dlatego że złożoność staje się przydatna. Ostatecznie może to nas doprowadzić do kultury, która nie boi się już tego, co wie - i staje się jeszcze bardziej ciekawa siebie samej. To dałoby nam dopiero kosmiczne możliwości.

Carl Sagan się uśmiechnął by się.